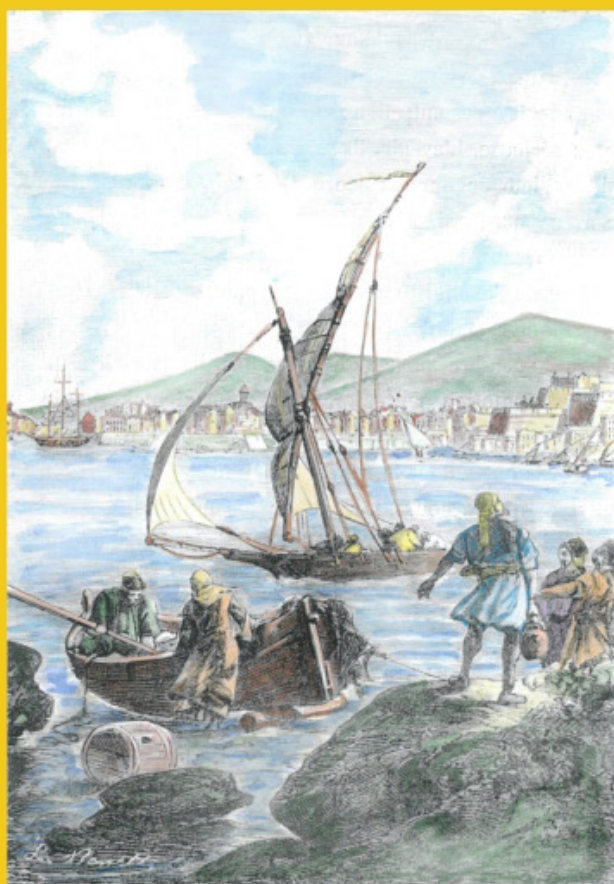


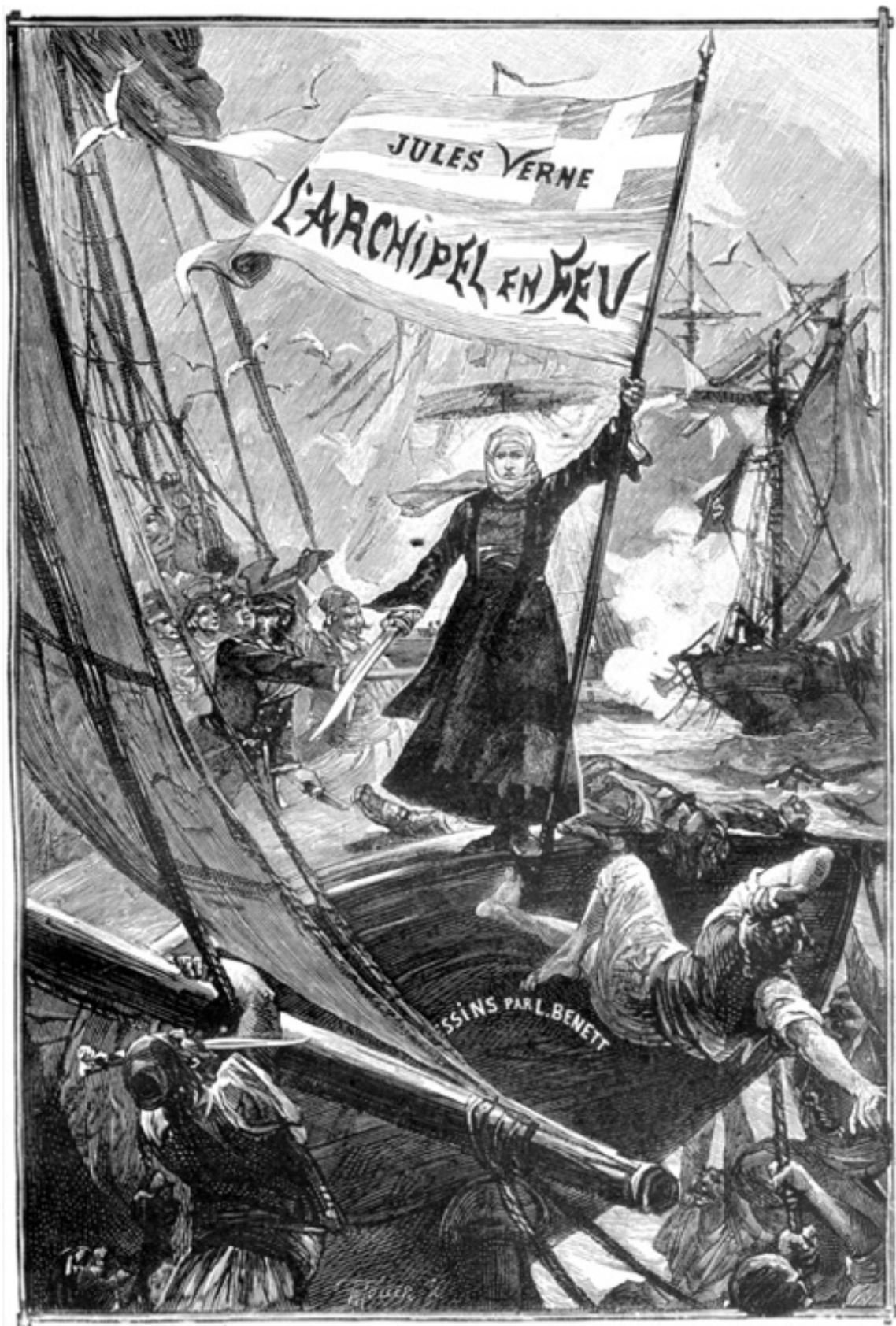


Juliusz Verne

Archipelag w ogniu



ISBN 978-83-64701-35-1



Juliusz Verne



ARCHIPELAG W OGNIU

Przełożyła Iwona Janczy

Dziewiętnasta publikacja elektroniczna wydawnictwa JAMAKASZ

Tytuł oryginału francuskiego: *L'Archipel en feu*

© Copyright for the Polish translation by Andrzej Zydorczak, 2015

51 ilustracji, w tym 6 kolorowych i 1 podwójna mapka: Léon Benett
(zaczepnięte z XIX-wiecznego wydania francuskiego)

Redakcja i korekta: Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Przypisy: Andrzej Zydorczak, Iwona Janczy
Konsultacja i skład: Andrzej Zydorczak

Konwersja do formatów cyfrowych: Mateusz Nizianty

**Patron serii „Biblioteka Andrzeja”:
Polskie Towarzystwo Juliusza Verne’a**

Wydanie I

© Wydawca: JAMAKASZ

Ruda Śląska 2015

ISBN 978-83-64701-35-1

Wstęp

Oddając do rąk Czytelników kolejny, już czterdziesty czwarty tom „Biblioteki Andrzeja”, zawierający utwór Juliusza Verne’a *Archipelag w ogniu*, możemy stwierdzić, że powieść ta w pełni potwierdza, iż słusznie znalazła się w serii dzieł pisarza z Nantes, którą we Francji nazwano *Niezwykłe Podróże*. Jest to bowiem prawdziwa podróż, częściowo po Grecji kontynentalnej, ale głównie po różnych archipelagach i wyspach, małych i dużych, których nie brakuje w tej części świata, a szczególnie na Morzu Jońskim i Morzu Egejskim.

W obecnych czasach, gdy Polacy tłumnie wyjeżdżają do tej części Europy, taka podróżnicza powieść, uzupełniona spojrzeniem na historię Grecji, zarówno na tę niezbyt odległą, jak i na tak przecież bogatą w wydarzenia starożytność, często z odwołaniami do mitologii, może pomóc im spojrzeć trochę inaczej na odwiedzane regiony.

Bliski nam powinien być też temat przewodni powieści – walka Greków o niepodległość. Przecież nasz naród wiele razy podnosił głowę, by wyrwać się spod władających nami ciemiężców. Przykładów powstań w dziejach Polski jest aż nadto, choć tylko jedno zakończyło się zwycięstwem, mianowicie powstanie wielkopolskie, o czym z dumą wspominam jako wnuk Marii Sarnowskiej, która uczestniczyła w walkach w okolicach Obornik i Poznania. Jej Krzyż Powstańczy oraz inne odznaczenia pieczętowane przechowuję w specjalnym pudełku schowanym w szufladzie przeznaczonej na tego rodzaju rzeczy.

Ten temat był bliski także Juliuszowi Verne’owi, który w swoich powieściach pokazuje walki o wolność różnych narodów. Można tu wspomnieć o takich utworach jak *Mathias Sandorf* czy *Rodzina bez nazwiska*. Także we wspaniałym dziele *Dwadzieścia tysięcy mil pod morzami* nawiązuje do walk wyzwoleniczych w Grecji, pomagając powstańcom poprzez zasilanie ich działalności skarbami zdobytymi w głębinach mórz.

Powieść po raz pierwszy ukazała się we Francji w odcinkach w czasopiśmie „Le Temps” (Czas) od numeru 8463 (29 czerwca 1884) do numeru 8497 (3 sierpnia 1884). W formie książki (mały format) pojawiła się w księgarniach 14 sierpnia 1884, a w dużym formacie, z ilustracjami Léona Benetta – 16 października 1884 roku. Ponadto już 13 listopada została wydana jako XIX podwójny tom, razem z powieścią *Gwiazda Południa*.

W Polsce przed II wojną światową, w roku 1925, powieść ukazała się we Lwowie nakładem dra Maksymiliana Bodeka, w różnych okładkach, pod tytułem *Archipelag w płomieniach*. Trzeba stwierdzić, że tłumaczenie zostało w różnych miejscach nieco skrócone i zawiera sporo merytorycznych błędów. Ten sam przekład, z nieznacznymi poprawkami dotyczącymi ortografii i gramatyki, został użyty w wydaniu Oficyny Wydawniczej „Ajaks” z roku 1995.

Obecne wydanie jest, jak zwykle, pełnym przekładem powieści, do której zostało dołączonych pięćdziesiąt jeden ilustracji Léona Benetta, w tym sześć barwnych, które podkolorowała Barbara Linda.

Mam nadzieję, że mimo użycia wielkiej liczby nazw i nazwisk, dzieje głównych bohaterów spodobają się miłośnikom twórczości Juliusza Verne’a, czego im i sobie gorąco życzę.

Życzę przyjemnej lektury
Andrzej Zydorczak

Rozdział I

Statek na horyzoncie

Osiemnastego października 1827 roku, około godziny piątej po południu mały lewantyński stateczek ze wszech sił starał się pochwycić wiatr w żagle, tak by jeszcze przed nocą dobić do portu Itilo¹, położonego u wejścia do zatoki Koroni².

Port ten, występujący u Homera pod nazwą Oetylos, znajduje się na jednej z trzech głęboko wrzynających się w ląd zatok, które sprawiają, że kształt południowej Grecji na wodach Morza Jońskiego i Egejskiego śmiało można przyrównać do liścia platanu³. Na tym to liściu położony jest antyczny Peloponez, we współczesnej geografii zwany Moreą⁴. Od zachodu, pomiędzy Mesenią a Lakonią⁵ otwiera się zatoka Koroni, następnie zatoka Maraton⁶, która głębokim łukiem wcina się w surowe wybrzeże Lakonii, a jako trzecia w kolejności zatoka Nauplio, której wody rozdzielają wspomnianą Lakonię od Argolidy⁷.

Port Itilo położony jest właśnie w pierwszej z tych zatok. Wyżłobiony w jej wschodnim, nieregularnym brzegu, geograficznie należy już do podnóża nadmorskiego pasma gór Tajget⁸, których kamieniste zbocza stanowią szkielet półwyspu Mani⁹. Bezpieczne wody, ułożenie przesmyków i chroniące je strome ściany czynią z tego portu jedno z najlepszych schronień na nieustannie smaganych wichrami śródziemnomorskich wodach.

Statek, który sunął popychany dość silnym północno-zachodnim wiatrem, nie mógł być jeszcze dostrzeżony z portowego nabrzeża, od którego wciąż dzieliło go sześć lub siedem mil¹⁰, bo choć było całkiem bezchmurnie, na tle rozświetlonego horyzontu rysował się zaledwie brzeżek jego górnych żagli.

Ale to, czego żadnym sposobem nie dawało się dostrzec z dołu, można było doskonale zobaczyć z góry, czyli ze szczytu grani¹¹ dominujących nad wioską. Itilo zostało zbudowane w kształcie amfiteatru na stromych skałach, które bronią starego akropolu Kelefa¹². Nawet jeszcze teraz na szczytach wznoszą się zrujnowane wieże, choć zapewne znacznie późniejsze niż ciekawe szczątki świątyni Serapisa¹³, której kolumny i głowice wykonane w porządku jońskim¹⁴ wciąż ozdabiają tutejszy kościół. W pobliżu owych wież stoją jeszcze ze dwie lub trzy rzadko odwiedzane kapliczki, gdzie nabożeństwa odprawiają wyłącznie mnisi.

¹ *Itilo* (Itylo) – u J. Verne’a: Vitylo; równorzędna nazwa tego portu to „Oitylo”.

² *Zatoka Koroni* – obecna nazwa: Zatoka Meseńska.

³ *Platan* (*Platanus*) – rodzaj drzew z rodziny platanowatych, dochodzących do 50 metrów wysokości, o dużych, pachnących liściach; występujących w południowo-wschodniej Europie, Azji Mniejszej, Indiach i Ameryce Północnej.

⁴ *Morea* – nazwa Peloponezu w średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych; J. Verne mógł użyć wyrażenia „współczesna geografia”.

⁵ *Mesenia* (Messenia) – kraina historyczna w starożytnej Grecji, w południowo-zachodniej części Półwyspu Peloponeskiego; obecnie prefektura w Republice Greckiej ze stolicą w Kalamacie; *Lakonia* – kraina historyczna w południowej starożytnej Grecji, położona w południowo-wschodniej części Półwyspu Peloponeskiego; jej największym miastem była Sparta.

⁶ *Zatoka Maraton* – obecnie Zatoka Lakońska.

⁷ *Zatoka Nauplio* – obecnie Zatoka Argolidzka, nazwa pochodzi od starożytnego miasta Nauplia (obecnie Naflion, Naflpio, Nauplion) położonego we wschodniej części Peloponezu, nad tą zatoką; *Argolida* – kraina historyczna w północno-wschodniej części Półwyspu Peloponeskiego, obecnie prefektura (nomos) w regionie administracyjnym Peloponez, ze stolicą w Nauplionie.

⁸ *Tajget* – pasmo górskie w Grecji, na południu półwyspu Peloponez; rozciąga się południkowo na długości 100 km, stanowiąc naturalną barierę pomiędzy Lakonią a Mesenią; najwyższym szczytem jest Tajget, wznoszący się na wysokość 2407 m.

⁹ *Półwysp Mani* – środkowy półwysp Peloponezu, administracyjna i historyczna część Lakonii; długość 75 km, szerokość w najszerszym miejscu 28 km; oparty o góry Tajget, sięga najbardziej wysuniętego na południe greckiego przylądka Matapan (Tenaro).

¹⁰ *Mila* – tu: mila morska, jednostka długości wynosząca około 1852 m, odpowiadająca 1/60 stopnia długości geograficznej na równiku; jeśli nie zostanie zaznaczone inaczej, odległości będą podawane w milach morskich.

¹¹ *Grani* – ostry, skalisty grzbiet górski.

¹² *Akropol* – w starożytnej Grecji część miasta położona na wzgórzu, początkowo warowna, później będąca ośrodkiem kultu religijnego; *Kelefa* – obecnie wieś w pobliżu Itilo z ruinami zamku zbudowanego w 1670 roku przez Turków; w ciągu lat zamek przechodził z rąk do rąk: Manijczyków, Turków, Wenecjan; od 1780 budowla jest niezamieszka.

¹³ *Serapis* (Sarapis) – w starożytnym Egipcie zhellenizowana odmiana Osorapisa (czczony w Memfis formy Ozyrysa-Apisa, wcielenia Ptaha).

¹⁴ *Porządek joński* – system konstrukcyjny i kompozycyjny budowli powstały w starożytnej Grecji, charakteryzujący się lekkością i smukłością proporcji.



W tym miejscu należałoby się zatrzymać dłużej nad sformułowaniem „odprawiają nabożeństwa”, a także nad dokładnym znaczeniem słowa „mnich”, jakie stosuje się na wybrzeżu meseńskim w odniesieniu do wszystkich duchownych. Nawiasem mówiąc, jednego z nich, który właśnie opuścił swoją kapliczkę, będziemy mogli dokładnie opisać.

W owym czasie religia w Grecji wciąż stanowiła szczególnie zlepek pogańskich legend i chrześcijańskich dogmatów. Wielu spośród wiernych uznawało starożytnych bożków za świętych nowej religii. Nawet obecnie, jak to zauważył pan Henry Belle, „mieszają bogów i półbogów ze świętymi, chochliki z zaczarowanych dolin z aniołami w raju, a do syren i furii zwracają się równie często co do Panagii¹⁵”. Stąd biorą się ich dziwaczne obrzędy, cudaczne praktyki wzbudzające śmiech i cały ten religijny chaos, z którym kler nie może sobie poradzić, a który ma niewiele wspólnego z właściwą religią.

W pierwszym ćwierćwieczu obecnego wieku, a szczególnie w czasach, gdy toczy się nasza historia, to jest około pięćdziesięciu lat temu, helleński kler był jeszcze bardziej niż dziś niefrasobliwy. Naiwnych mnichów powszechnie zwano „pocziwymi dzieciakami”, nie nadawali się więc specjalnie, aby przewodniczyć duchowo tej tak rozmiłowanej w zabobonach nacji.

Gdybyż jednak owi zakonnicy byli tylko nieoświeceni! Tymczasem w wielu regionach Grecji, a zwłaszcza na dzikich terytoriach Mani, ci z natury przywykli do żebractwa nieboracy – wyciągający rękę po każdą drachmę, jaką skłonni byli im rzucić miłośni podróżni w zamian za ucałowanie podrobionej świętej ikony

¹⁵ *Panagia* – w Kościele prawosławnym Maryja, matka Jezusa, Przenajświętsza Paniienka.

lub zapalenie w jakiejś zapomnianej grocie lampki oliwnej w czyjejś intencji – zmuszeni brakiem zarobków płynących ze spowiedzi, pogrzebów czy chrztów, nie wzdragali się przed uprawianiem rzemiosła morskich czatowników! Co zresztą nader dobrze szło w parze z ich niskim pochodzeniem. I to jakich czatowników! Na rzecz mieszkańców wybrzeża!

I tak marynarze z Itilo, wylegający się w porcie niczym owi *lazzaroni*¹⁶, którzy już po kilku minutach pracy potrzebują długich godzin odpoczynku, podnieśli się raźnie na widok jednego z ich bazylianinów¹⁷, szybko zsuwającego się po zboczu i żywo wymachującego ku nim rękami.

Mnich nasz liczył sobie pomiędzy pięćdziesiąt a pięćdziesiąt pięć lat, był nie tyle otyły, ile raczej nalany, a zwykle stanowi to efekt skrajnego lenistwa. Jego nieszczera twarz nie budziła ni krzty zaufania.

– Co się stało? Co się dzieje, ojczulku?! – wołał jeden z podbiegających ku niemu marynarzy.



Przemawiający Itilończyk mówił to tak nosowym głosem, iż można by sądzić, że Hellenowie¹⁸ są w prostej linii potomkami Nasona¹⁹... Na dodatek posługiwał się typowym manijskim²⁰ żargonem, w którym mie-

¹⁶ *Lazzaroni* – nazwa najuboższej ludności w Neapolu, trudniącej się głównie żebractwem.

¹⁷ *Bazylianin* – w Kościołach wschodnich członek zakonu męskiego opartego na regule św. Bazylego.

¹⁸ *Hellenowie* – małe plemię w południowej Tesalii; od VII w. p.n.e. nazwa wszystkich Greków.

¹⁹ *Nason* – prawdopodobnie powinno być: Nasusa; nasus po łacinie to nos.

²⁰ *Manijczycy* (gr. Maniatai, ang. Manioci lub Maniaci) – lud niepewnego pochodzenia osiadły na Peloponezie na południowych zboczach Tajgetu, na półwyspie Mani.

szają się języki grecki, turecki, włoski i albański, zupełnie jakby tutejszy dialekt powstał podczas budowania wieży Babel²¹.

– Żołnierze Ibrahima zajęli szczyty Tajgetu? – dopytywał się inny i równocześnie lekceważącym gestem dawał do zrozumienia, że jego patriotyzm pozostawia wiele do życzenia.

– O ile ci, o których mówimy, nie są Francuzami! – wtrącił pierwszy rozmówca.

– Warci siebie! – zauważył jeszcze inny z gromady.

Ta wymiana zdań najlepiej pokazywała, jak mało tubylców z południowego Peloponezu obchodziła tocząca się właśnie krwawa wojna o niepodległość Grecji. Zupełnie odwrotnie niż miało to miejsce w przypadku Manijczyków z północy, którzy dzielnie stawali do walki o suwerenność ojczyzny!

Ale tłusty bazylianin nie mógł odpowiedzieć żadnemu z pytających. Nie nabrał bowiem jeszcze tchu po sforsowaniu urwistego zbocza. Jego pierś wciąż unosiła się i opadała w astmatycznej pogoni za łykiem powietrza. Chciał mówić, a wciąż nie mógł. Jeden z jego helleńskich przodków, żołnierz spod Maratonu, padł wprawdzie ze zmęczenia, lecz wcześniej obwieścił zwycięstwo Miltiadesa²². Tym razem jednak nie chodziło ani o Miltiadesa, ani o wojnę Aten z Persami. Obecnych tu półdzikich mieszkańców półwyspu Mani zaledwie można by nazwać Grekami.

– No mówże, ojczulku! Mów w końcu! – huknął na zakonnika stary marynarz zwany Gozzo, być może bardziej od innych niecierpliw, a być może zgadujący, coż ten przybyły tak nagle „ojczulek” ma do powiedzenia.

Otyły mnich nareszcie nabrał tchu i wskazując ręką ku morzu, obwieścił:

– Statek w zasięgu wzroku!

Na te słowa wszyscy ci wałkonie żywo poderwali się z miejsca i zacierając z ochotą ręce, pobiegli na skałę górującą ponad portem, stamtąd bowiem wzrok obejmował znaczny kawał morza.

Ktoś niezorientowany mógłby sądzić, że przyczyną tego wzmożonego poruszenia było zwyczajne u każdego marynarza zainteresowanie morskimi sprawami, czyli w tym wypadku okrętem zmierzającym do portu. Jednak niezupełnie o to chodziło, a podekscytowanie tutejszej gromady wynikało ze zgoła innych powodów.

Obecnie – to jest w czasie, gdy historia ta jest opisywana, nie zaś w latach, w których nasza opowieść się toczy – Mani nadal pozostawało na peryferiach właściwej Grecji, która przecież z woli i z pomocą mocarstw europejskich, na mocy traktatu adrianopolskiego z 1829 roku²³ znów stała się niepodległym królestwem. Manijczycy, a w każdym razie mieszkańcy najdalej wysuniętych na południe, położonych między zatokami półwyspów tej krainy, wciąż byli ludem na wpół barbarzyńskim, znacznie bardziej troszczącym się o własną wolność niż o wolność ojczyzny. Wrzynający się w morze południowy jezior Morei nigdy i przez nikogo nie został podporządkowany. Nie poradzili mu ani tureccy janczarzy, ani greccy żandarmi. Kłótlivi i mściwi tuziemcy prowadzili się na wzór Korsykanów, topiąc we krwi rodzinne spory. Złodzieje z urodzenia, gdy nadarzyła się sposobność, nie cofali się nawet przed morderstwem, a przecież równocześnie byli to najgościnniejsi z ludzi! Ci nieokrzesani górale chętnie wywodzili swoje pochodzenie od starożytnych Spartan. Zagnieżdzeni w wąwozach Tajgetu, gdzie aż się roiło od owych „pyrgos”, czyli niezdojanych cytadel i forteczek, z ochotą upodabniali się do średniowiecznych opryszków grasujących po drogach, dochodzących swoich feudalnych praw za pomocą sztyletu i samopału.

Skoro więc nasi Manijczycy jeszcze dzisiaj są na pół dzikusami, coż należało by o nich powiedzieć przed pięćdziesięciu laty? Nim jeszcze na morzach pojawiły się regularne kursy parowców, co ich skutecznie przepłoszyło, przez pierwsze trzydzieści lat obecnego wieku parali się najobrzydliwszym piractwem, śmiertelnie zagrażając wszystkim handlowym jednostkom na wodach Lewantu²⁴.

²¹ *Wieża Babel* – według biblijnej Księgi Rodzaju wieża, którą zaczęto wznosić w ziemi Szinear w Babilonie (po hebrajsku Babel) z zamiarem, by sięgnęła nieba; rozgniewany zachwalością budowniczych Bóg sprawił, że zaczęli mówić różnymi językami i nie mogąc się porozumieć, musieli przerwać budowę.

²² *Miltiades* (ok. 550-489 p.n.e.) – ateński arystokrata i wódz; archont za rządów tyranów (przełom 525 i 524 roku); następnie sam był tyranem na Chersonzie Trackim; po klęsce powstania jońskiego wrócił do Aten (493); członek kolegium strategów (490); jego plan bitwy przyczynił się do zwycięstwa nad Persami pod Maratonem; w wyniku nieudanej wyprawy na Paros (489) został skazany na pobyt w więzieniu, gdzie zmarł.

²³ *Traktat adrianopolski* – traktat kończący zwycięską dla Rosji wojnę z Turcją (1828-1829), podpisany w roku 1829 w Adrianopolu (obecnie Edirne); na mocy traktatu Turcja uznała zabór Kaukazu (1801-1828) przez Rosję oraz wyraziła zgodę na przyłączenie do Rosji kaukaskiego wybrzeża Morza Czarnego oraz delty Dunaju, pozostających dotąd w jej gestii, Grecja uzyskała pełną autonomię (od 1830 – niepodległość), Serbia gwarancję autonomii wewnętrznej i poszerzenie swojego terytorium, a zmieniony status Mołdawii i Wołoszczyzny faktycznie likwidował zwierzchnictwo Turcji nad tymi krajami, zapewniając im równocześnie opiekę Rosji (patrz też przypis o konferencji londyńskiej).

²⁴ W oryginalnej Verne używa nazwy: *Échelles du Levant* – sformułowanie to oznaczało miasta i porty w imperium osmańskim, znajdu-

Tym razem stało się podobnie. Już od dobrych kilku tygodni nie nadarzyła się okazja do rabunku. Żaden statek nie zapędził się ku wybrzeżom Mani. Dlatego właśnie nastąpił ów wybuch powszechnej radości, gdy mnich, dysząc jak astmatyk, wyrzucił z siebie te słowa:

– Statek w zasięgu wzroku!

Równocześnie z tym okrzykiem rozległy się głucho uderzenia semantronu, czyli czegoś w rodzaju drewnianego dzwonu z żelaznym sercem, stosowanego w tych prowincjach, w których Turcy zakazali używania dzwonów zrobionych z metalu³⁰. Jednak nawet jego ponury, matowy dźwięk wystarczył, aby przywołać żądną łupu hałastrę – mężczyźni, kobiety, dzieci, nawet i zdziczałe, agresywne psy – wszyscy oni bez wyjątku stawili się gotowi do mordowania i rabunku.

Tymczasem ci z Itilończyków, którzy zgromadzili się na wysokiej skale, zawzięcie między sobą dyskutowali: co to mógł być za statek zasygnalizowany przez bazylianina?

Z północno-północno-zachodnim wiatrem, który wzmógł się z nastaniem nocy, statek szybko płynął lewym hals³¹. Wydawało się nawet, że całym pędem minie przylądek Matapan tuż przy samym brzegu. Sądząc po kursie, statek mógł przybywać z okolic Krety. Ponad brudną spienioną wodę, którą zostawiał za sobą, dawało się już rozróżnić wyraźnie kadłub, choć ożaglowanie nadal pozostawało niezidentyfikowaną masą. Dlatego wciąż nie dało się określić, o jakiego typu jednostkę chodziło. Stąd też brały się podzielone zdania obserwujących, którzy zresztą co chwilę zmieniali poglądy.

– To jest szebeka³²! – rzekł jeden z marynarzy. – Poznaję po czworokątnym żaglu na fokmaszcie³³!

– Ech, nie! – odparł inny. – To jest pinka³⁴! Popatrzcie na jej podwyższoną rufę i pogrubioną dziobnicę³⁵!

– Szebeka czy pinka! A któżby rozróżnił jedną od drugiej z takiej odległości!

– A czy to przypadkiem nie polakra³⁶ z ożaglowaniem rejowym? – zauważył inny marynarz, który ze swoich wpeł zwinionych dłoni uczynił lunetę.

– Oby Bóg był nam łaskawy! – odezwał się stary Gozzo. – Polakra, szebeka czy pinka, to wszystko są trzymasztowce, a lepiej posiadać trzy maszty niż dwa, gdy chodzi o dotarcie do brzegu gdzieś tu, w naszej okolicy, z dobrym ładunkiem wina z Kandii³⁷ lub tkanin ze Smyrny³⁸!

Po tym rozsądnym spostrzeżeniu z jeszcze większym natężeniem wpatrywano się w morze. Tymczasem statek przybliżał się i powoli nabierał rozmiarów. Jednakże, ponieważ płynął ostro na wiatr³⁹, nie dało się go zobaczyć z boku, nie było więc wiadomo, czy rzeczywiście nosił trzy, czy tylko dwa maszty, dzięki czemu dałoby się określić jego tonaż, a w ślad za tym i wielkość ładunku.

– Ech! Stara bieda! A diabeł znów namieszał! – zaklął nagle Gozzo jednym z tych dziwacznie pomieszanych wielojęzycznych przekleństw, wyraźnie akcentując wszystkie słowa. – Przecież to tylko feluka⁴⁰...

– A może nawet speronara⁴¹! – zawołał bazylianin nie mniej rozczarowany niż jego wierna trzódka.

Nie musimy dodawać, że obu tym uwagom towarzyszyły wyrazy niezadowolenia. Czymkolwiek jednak był ten statek, teraz już wyraźnie widziano, że nie przekraczał stu, maksymalnie stu dwudziestu ton wypor-

³⁰ *Semantron* – właściwie jest to drewniana deska przymocowana do metalowej poprzeczki, która wydaje dźwięk przy uderzeniu młotkiem; instrument jest używany w prawosławiu do wzywania wiernych na kazanie, modlitwę lub procesję.

³¹ *Hals* – strona (prawa lub lewa), z której wieje wiatr na płynącym żaglowcu; np. iść lewym halsiem, znacząc mieć wiatr z lewej strony.

³² *Szebeka* – statek żaglowo-wiosłowy o 2-3 masztach z ożaglowaniem łańskim (od drugiej połowy XVIII wieku także częściowo rejowym); pierwsze szebeki miały 30 do 40 par wioseł, później jednak ich liczbę zmniejszono do około 9; popularny okręt w basenie Morza Śródziemnego od XVII do XIX wieku; duża zwrotność, szybkość i uzbrojenie (około 28 dział), a także niezależność od wiatru wpłynęły na dużą popularność tych okrętów wśród piratów i korsarzy; ze względu na niedużą ładowność szebeki działały zwykle w niewielkiej odległości od lądu.

³³ *Fokmaszt* – przedni maszt, pierwszy maszt od dziobu.

³⁴ *Pinka* – trzymasztowy statek z ożaglowaniem łańskim, o płaskim dnie, umożliwiającym poruszanie się po przybrzeżnych wodach; odmiana szebeki.

³⁵ *Dziobnica* – belka stanowiąca przedłużenie śtępki, łącząca obie burty statku i tworząca zakończenie jego dziobu.

³⁶ *Polakra* – typ trzymasztowego statku pływającego po Morzu Śródziemnym, początkowo z ożaglowaniem łańskim, później także rejowym, używany jako statek handlowy, ale także wojenny, często wykorzystywany przez korsarzy i piratów.

³⁷ *Kandia* – dawna włoska nazwa (Candia) Heraklionu, największego miasta i głównego ośrodka administracyjnego Krety; miasto leży na północnym wybrzeżu Krety, około 6 km od Knossos; liczne zabytki i muzea.

³⁸ *Smyrna* – starożytna nazwa miasta Izmir w Turcji, w swoim czasie ważnego ośrodka handlowego.

³⁹ *Płynąć ostro na wiatr* – płynąć kursem jak najbardziej zbliżonym do kierunku, z którego wieje wiatr.

⁴⁰ *Feluka* (feluga) – nieduży jedno- lub dwumasztowy statek z ożaglowaniem łańskim, używany na Morzu Śródziemnym do rybołówstwa i żeglugi przybrzeżnej; w XVI-XVIII wieku statki te, wyposażane również w wiosła i kilka działek, chętnie używane były przez Turków i piratów arabskich ze względu na ich dużą prędkość.

⁴¹ *Speronara* (xprunara) – mały (do 40 ton wyporności) statek żaglowy, bezpokładowy, posiadający ożaglowanie rozprzowe w kształcie litery „X”, używany w XVIII i XIX wieku na przybrzeżnych wodach Morza Śródziemnego do przewożenia ludzi lub towarów, charakteryzujący się dużą prędkością.

ności. Zawsze pozostawała nadzieja, że nawet jeśli jego ładunek nie był zbyt okazały, to może za to okaże się niezwykle cenny. Zdarza się przecież, że na pokładach feluk lub sponar przewożone są szlachetne wina, drogie olejki lub kosztowne tkaniny. W takiej sytuacji napad niezwykle się opłaca, gdyż minimalny wysiłek potrafi przynieść wartościowe łupy! Nie było więc jeszcze nad czym lamentować. Zresztą najstarsi z bandziorów, najbieglejsi w tym rzemiośle, od razu spostrzegli niezwykle elegancką sylwetkę zbliżającego się do nich statku, co bardzo dobrze dla nich rokowało.

Tymczasem na zachodnich rubieżach Morza Jońskiego zaczynało zachodzić słońce. Jednak październikowy zmierzch dostarczał wystarczająco dużo światła, by przynajmniej jeszcze przez godzinę było widno i dało się zobaczyć statek zawijający do portu. Zresztą po opłynięciu przylądka Matapan skręcił o dwa rumb⁴², by łatwiej wpłynąć do zatoki. Tym sposobem stał się lepiej widoczny dla obserwatorów.

Dlatego też chwileczkę później z ust starego Gozzo wyrwał się okrzyk: sakolewa!

– Sakolewa! – powtórzyli jego towarzysze, a dając upust rozczarowaniu, rzucali ordynarne przekleństwa.

Nie dyskutowano już więcej na ten temat, gdyż rzecz nie budziła żadnych wątpliwości. Manewrujący u wejścia do zatoki Koroni statek bez wątpienia był sakolewą. Zresztą mieszkańcy Itilo nie mieli racji, narzekając na zły los. Przecież i na sakolewach często trafiano na bogate i cenne ładunki.

Nazwa ta – sakolewa – odnosi się do lewantyńskich statków o niezbyt dużej wyporności i o mocno wygiętej linii pokładu, która podnosi się w stronę rufy. Jej trzy jednocześnie maszty były wyposażone w ożaglowanie skośne⁴³. Grotmaszt, mocno pochylony ku przodowi i umieszczony w środku statku, nosił trójkątny żagiel łański, bryfok, marsel i bramsel⁴⁴. Na jej charakterystyczny wygląd dodatkowo wpływały dwa kliwry⁴⁵ z przodu i dwa spiczaste żagle na dwóch nierównych masztach z tyłu. Zwykle żywe kolory kadłuba, wygięcie dziobnicy, różnorodność omasztowania, fantazyjne kształty żagli czynią z tych jednostek najciekawsze okazy pośród wszystkich statków i stateczków uwijających się całymi setkami w wąskich przesmykach Archipelagu. Nie ma nic piękniejszego ponad widok tej smukłej sylwetki wznoszącej się i opadającej na grzbiecie spienionej fali, podskakującej lekko niczym jakiś olbrzymi ptak zaledwie muskający skrzydłami morze i migocący w promieniach zachodzącego słońca.

Choć wiatr stawał się coraz gwałtowniejszy, a niebo pokryło się „wodnymi spodniami” – nazwa którą Lewantyńczycy nadają pewnym chmurom pojawiającym się na ich niebie⁴⁶ – sakolewa bynajmniej nie zmniejszyła powierzchni żagli. Pozostawiono na niej nawet bramsel, który każdy nieco ostrożniejszy marynarz z całą pewnością by ściągnął. Bez wątpienia statek zamierzał dobić do tutejszego brzegu, a kapitan bynajmniej nie zamierzał spędzić noclegu na morzu, które teraz coraz bardziej i bardziej wzburzone, rosło w oczach...

Jeśli dla marynarzy z Itilo nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że celem statku było jakieś miejsce w zatoce, to wciąż zadawali sobie pytanie, czy miejscem tym okaże się ich port.

– Ejże! – zauważył jeden z obserwujących manewry statku – wydaje się, że ciągle zamierza szczytać wiatr⁴⁷, zamiast przybijać do brzegu!

– A żeby go diabeł wziął na hol! – odparł inny. – Ma więc zamiar pokręcić się tylko tutaj i odpłynąć na pełne morze?

– Ale czy on płynie do Koroni⁴⁸?

– Albo do Kalamaty⁴⁹?

Oba te przypuszczenia były jak najbardziej dopuszczalne. Koroni to port na wybrzeżu Mani chętnie uczęszczany przez wszystkie handlowe statki Lewantu. Eksportuje się stamtąd przede wszystkim grecką oliwę z całego południa kraju. Podobnie Kalamata, położona nieco bardziej w głębi zatoki, jest jednym wielkim

⁴² *Rumb* – w nawigacji morskiej pomocnicza miara nawigacyjna służąca do określania różnicy kątowej w płaszczyźnie horyzontu; jeden rumb to 1/32 kąta pełnego, czyli 11,25°.

⁴³ *Ożaglowanie skośne* (suche) – rodzaj ożaglowania, gdzie przednia krawędź żagli przymasztywanych usytuowana jest w pobliżu płaszczyzny symetrii jachtu; w najpopularniejszych typach (ożaglowanie bermudzkie, gaflowe) jest ona przymocowana do masztu, ale w mniej popularnych może być przyczepiona do rejki (np. łańskie) lub pozostawać wolna (np. lugrowe); żagle mogą być wychylane po około 90° na każdą burtę; zdecydowanie odmiennym systemem ożaglowania jest ożaglowanie rejowe.

⁴⁴ *Bryfok, marsel, bramsel* – tu: nazwy kolejnych żagli gaflowych, patrząc od pokładu.

⁴⁵ *Kliwry* – trójkątne żagle ustawione przed przednim masztem.

⁴⁶ „*Wodne spodnie*” (fr. *échillon*) – czarna chmura, której ogon przyjmuje formę trąby powietrznej.

⁴⁷ *Szczytać wiatr* – płynąć prawie pod wiatr.

⁴⁸ *Koroni* – miasto w Grecji, na południowo-zachodnim Peloponezie, na lewym brzegu Zatoki Meseńskiej.

⁴⁹ *Kalamata* – miasto w Grecji, na południowo-zachodnim Peloponezie, w głębi Zatoki Meseńskiej, stolica prefektury Mesenia, znane już za czasów Homera.